

Kapłan – gwarant gotowości zgromadzenia

Katecheza liturgiczna bpa Zbigniewa Kiernikowskiego, wygłoszona 19 lutego 2006 r. w katedrze siedleckiej

Błogosławieni, których Pan nasyci

Ostatnio odwołałem się do tekstu proroka Izajasza: *...was, którzy porzucacie Pana, zapominacie o mojej świętej górze, nakrywacie stół na cześć Gada i napelniacie czarkę wina na cześć Meniego, was przeznaczam pod miecz (...). Dopuściliście się zła w moich oczach i wybraliście to, co Mi się nie podoba. (...) Oto moi słudzy jeść będą, a wy będziecie łaknąć. Oto moi słudzy pić będą, a wy będziecie cierpieć pragnienie (Iz 65,11-13).* Wspomnieliśmy, że obrazy nakrywania stołu na cześć Gada i napelniania czarki wina na cześć Meniego to odniesienie do kultu bóstw mających w kulturach starożytnych różne imiona, ale przedstawiających zawsze jedno, mianowicie *fortunę, szczęście, pomyślność*. Człowiek jest bowiem gotów ponieść wiele ofiar na cześć bóstw w zamian za fortunę, w zamian za szczęście i pomyślność.

Takie myślenie i postępowanie prorok Izajasz nazywa złem w oczach Pana Boga, czynieniem tego, co Panu Bogu się nie podoba i mówi o przeznaczeniu na rzeź tych, którzy szukali przychylności fortuny. Obwieszcza też, dlaczego to się nie podoba Panu: *ponieważ wołałem, a nie odpowiedzieliście, przemawiałem, a nie słuchaliście (Iz 65,12).* Człowiek, który chce swojej pomyślności (swojej *fortuny*), nie słucha Boga, lecz chce przeciągnąć na swoją stronę czy to Pana Boga czy bóstwo, chce by wszystko działo się po jego myśli. Jest gotów składać pewne ofiary, czynić różne rytury. Nie słucha jednak głosu Boga wzywającego go do nawrócenia i nie podejmuje drogi życia w prawdzie – tego życia, które jest koniecznie związane z krzyżem, z podejmowaniem go wraz z Jezusem i składaniem razem z Nim ofiary swojego życia. O tych, którzy jako słudzy słuchają Pana Boga, podejmą takie życie, Izajasz mówi, że sam Pan Bóg dla nich zastawia stół; oni będą jeść i pić, podczas gdy czciciele fortuny będą łaknąć.

Musimy mieć świadomość, że podczas Eucharystii składamy ofiarę inną niż wszystkie. To ofiara, która nie wyprasza spełnienia się tego, co my chcemy, ale zmierza do tego, byśmy przyjmowali to, co dla nas spełnił i spełnia Pan Bóg: jak nas przemienia i co nam daje jako dobre dla nas. Oczywiście będzie się to zawsze wiązało z naszym nawracaniem się i odkrywaniem Jego woli w nas, to znaczy poddawaniem nas Jego woli. To, czego chcą ludzie, prędzej czy później okazuje się nie być tym, o co chodziło w ich życiu, dlatego że myśleli wyłącznie o swoim życiu (życiu doczesnym), i to myśleli tylko w swoich kategoriach i w swoich perspektywach. Nasyceni będą tylko ci, którzy wejdą w ofiarę Jezusa Chrystusa. To zapowiedź tego, co potem na różny sposób powraca w Ewangeliach, a w szczególności w Kazaniu na Górze.

Przyjmij nas, Panie...

Dziś skupimy się na pewnym szczególnym momencie przygotowania darów, mianowicie na cichej modlitwie głównego celebransa Eucharystii, który przez tę modli-

twę w pewnym sensie bierze odpowiedzialność za zgromadzenie, a w szczególności za stan jego wewnętrznego przygotowania i gotowości do wejścia w ofiarę.

Po modlitwie przedstawiającej dary chleba i wina, kapłan pochylony nad ołtarzem wypowiada po cichu słowa: „Przyjmij nas, Panie, stojących przed Tobą w duchu pokory i z sercem skruszonym; niech nasza ofiara tak się dzisiaj dokona przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobała”. Zwracam uwagę na to, że celebrans wypowiada tę modlitwę sam to sam, choć czyni to w liczbie mnogiej. Nie jest to więc tylko jego prywatna modlitwa. Jako przewodniczący zgromadzenia wypowiada się w imieniu wszystkich obecnych wiernych.

Podkreślaliśmy już wielokrotnie i na różnych miejscach, że Eucharystia to nie spełnianie jakiejś usługi, którą celebrans „odprawia” dla ludzi. Jest to natomiast liturgia (czynność) Kościoła, w której kapłan-celebrans przewodniczy zgromadzeniu i nadaje mu liturgiczny charakter. To dzięki obecności kapłana zgromadzenie staje się eucharystyczne. Akcja liturgiczna jednak jest akcją nas wszystkich, chociaż na różne sposoby. Nie jesteśmy w kościele po to, by być tylko widzami tego, co dzieje się na ołtarzu. Wszyscy w tym uczestniczymy. Kapłani (biskupi, prezbiterzy) czynią to w duchu i mocą kapłaństwa służebnego (ustanowionego święceniemi) dla posługi zgromadzeniu wiernych, a wierni – w duchu i mocą kapłaństwa powszechnego (na mocy chrztu).

Główny celebrans jest znakiem, że zgromadzenie staje się zgromadzeniem kapłańskim – eucharystycznym, czyli zdolnym składać ofiarę Jezusa Chrystusa i w niej uczestniczyć, to znaczy także z niej korzystać. Ofiara jest jedna. Składa ją Jezus Chrystus w zgromadzeniu, którego poszczególni członkowie mają określone funkcje i zadania. Celebrans przewodniczący danemu (konkretnemu) zgromadzeniu bierze na siebie odpowiedzialność za to, że cały nasz wkład w Eucharystię (zarówno dary materialne, jak i duch) będzie właściwie *przedstawiony* Panu Bogu. Dlatego to on wypowiada te słowa modlitwy, w której prosząc Pana Boga o przyjęcie nas wszystkich, to znaczy uczestników zgromadzenia, także niejako przedstawia całe zgromadzenie Panu Bogu, jako „stojących” przed Bogiem „w duchu pokory i z sercem skruszonym”. Zatrzymajmy się chwilę nad treścią i rolą tych słów.

Duch pokory i serce skruszone

Podkreślaliśmy ostatnio, że Pan Bóg nie chce od nas darów. On chce nas – takich, którzy dadzą się przemienić na Jego obraz i podobieństwo. A tacy staniemy się dopiero wtedy, kiedy – mając właściwe odniesienie do Pana Boga – otwieramy się na drugiego człowieka i dajemy swoje życie innym ludziom, kiedy jesteśmy gotowi je dla nich poświęcać, czyli tracić. Sami z siebie jednak tego nie potrafimy, bo człowiek z natury jest niepokorny i myśli tylko o sobie. Stało się to w grzechu pierworodnym i staje się w każdym grzechu. Zbłądziliśmy, chodziliśmy obcymi drogami, służyliśmy obcym bogom i daliśmy się zwodzić innym bożkom, idolom (jak to przed chwilą przypomniałem w odniesieniu do *fortuny*), myśląc, że w ten sposób spełnimy nasze życie, osiągniemy szczęście, będziemy w dobrych relacjach z ludźmi, którzy żyją obok nas (naturalnie, według naszych oczekiwań, na „nasz obraz”).

Tymczasem okazuje się, że dzieje się inaczej. Sami szczęścia nie osiągamy i nie narzucimy jedności innym, nie możemy tego osiągnąć przez nakaz czy zarządzenie.

Dlatego potrzebne jest nawrócenie. Dlatego potrzebna jest Ofiara – Ofiara Jezusa Chrystusa i nasz udział w Jego ofierze. By się dokonała i miała odniesienie do naszego życia i nas przemieniała, trzeba, abyśmy stanęli „w duchu pokory i z sercem skruszonym”. Celebrans (w przypadku koncelebry czyni to tylko główny celebrans) mówi Bogu, niejako deklaruje przed Bogiem, iż jesteśmy w stanie przyjąć to, że On będzie nas przemieniał. A jesteśmy w stanie, ponieważ – dzięki aktowi pokuty i uważnemu słuchaniu słowa Bożego – w zgromadzeniu pojawił się (winien pojawić się) ów „duch pokory i serce skruszone”. Kapłan wypowiadając te słowa sam w imieniu zgromadzenia, stawia siebie jakby w zastaw. Czyni to w imieniu wszystkich, biorąc na siebie odpowiedzialność – z racji ustanowienia kapłańskiego (*ordo*), z racji święceń kapłańskich. Daje siebie, bo do tego został powołany, ustanowiony, a tym samym także uzdolniony przez sakrament kapłaństwa.

Dać siebie w zastaw

Przypominamy sobie ten moment podczas święceń kapłańskich, kiedy to kandydatom do kapłaństwa biskup zadaje cały szereg pytań i jako ostatnie stawia pytanie: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, który z samego siebie złożył Ojcu za nas nieskalaną Ofiarę, i razem z Nim poświęcać się Bogu za zbawienie ludzi?”. Innymi słowy: czy chcesz dać się „chwycić” Panu Bogu, by mógł używać ciebie jako zastawu, jako gwaranta? Kandydat na prezbitera odpowiada wtedy: „Chcę, z Bożą pomocą”. Na wszystkie inne, poprzednie pytania biskupa kandydat odpowiadał: „Chcę”, na to ostatnie odpowiada: „Chcę z Bożą pomocą”. Wie bowiem, że samo „chcę” nie wystarczy. Kapłaństwo nie jest tylko umiejętnością spełniania określonych rytów albo wygłaszania pięknych czy mądrych słów. Kapłan z natury powołania i ustanowienia kapłańskiego daje siebie tam, gdzie czegoś brak, gdzie jest błąd czy niepoprawność, gdzie nie ma ducha pokory. W przeżywaniu kapłaństwa najważniejsze jest to, czy chce się być tym zastawem, który oddaje siebie, żeby Pan Bóg mógł zbawiać innych.

Odpowiedzialność kapłana za zgromadzenie

Kiedy zatem kapłan po przygotowaniu darów, pochylony nad ołtarzem, odmawia modlitwę: „Przyjmij nas, Panie, stojących przed Tobą w duchu pokory i z sercem skruszonym”, bierze na siebie odpowiedzialność i daje siebie jakby w zastaw, „gwarantując” ceną swego życia. Być może to zgromadzenie niekoniecznie w tej chwili takie jest i być może do końca nie chce dać się przemieniać, ale na pewno Pan Bóg będzie posługiwał się tym kapłanem dla spełnienia ofiary, aby to, co w niej zawarte prędzej czy później, stawało się także w jej uczestnikach. Gdy więc widzimy celebransa pochylającego się i wypowiadającego po cichu te słowa, miejmy świadomość, że jest ktoś, kto sobą gwarantuje, że to zgromadzenie jest gotowe celebrować Eucharystię. A to znaczy, jest gotowe wchodzić w komunię przez ofiarę – przez Ofiarę Jezusa Chrystusa i osobisty, konkretny udział w niej.

Dla kapłana zaś ta krótka modlitwa stanowi specjalny, bardzo intymny, moment bycia przez Bogiem w zgromadzeniu. Ma przywilej zastawiać siebie, by upodobniać się do Chrystusa. Po to został wyswięcony – stał się *alter Christus* (drugim Chrystu -